

k

## Mleko nie zawiera GMO – to naukowo udowodnione

Znaczny wzrost kosztów produkcji mleka spowoduje ścisłe egzekwowanie przepisów dotyczących znakowania przetworów mleczarskich jako wolnych od GMO. Aby mleko mogło zostać uznane za wyprodukowane bez GMO, krowa będzie musiała być karmiona paszami bez takich komponentów przez 12 miesięcy. Mleczarnia będzie musiała takie mleko odseparować od „zwykłego” i osobno je przetwarzać, dbając o czystość instalacji. Na dodatek, nikt nie spodziewa się, że sieci handlowe zapłacą za produkty bez GMO więcej niż za zwykłe. Koszty poniosą więc rolnicy i mleczarze. Korzyść dla konsumenta, oprócz lepszego samopoczucia, będzie żadna, bo żadne mleko nie zawiera GMO, nawet jeśli krowa była karmiona taką paszą.

W nr. 8 TPR zrelacjonowaliśmy posiedzenie Rady Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich, poświęcone m.in. dobrowolnemu znakowaniu przetworów mleczarskich. Otrzymałmy po tym tekście

wiele sygnałów, aby zrelacjonować dyskusję bardziej szczegółowo.

Od dłuższego czasu próbujemy rozwikłać problem znakowania produktów mleczarskich ze względu na zawartość GMO – Ryszard Masalski, przewodniczący komisji problemowej rady KZSM. – Dziś jeśli mamy oznakowanie „bez GMO” lub „bez stosowania GMO” to oznacza, że krowy były karmione paszami bez GMO. W mleku nie ma GMO. Mleko jako surowiec nie zawiera GMO – jeszcze raz podkreślił Masalski.

Powstała inicjatywa, aby umieszczać informację edukacyjną „Każde mleko jest wolne od GMO”. Zdaniem Masalskiego, który prezentował podczas czwartkowego posiedzenia Rady KZSM poglądy komisji, to jest rzetelna informacja. Masalski obawia się, że produkcja mleka wyłącznie w oparciu o pasze niezawierające GMO znacznie podniesie koszty ponoszone przez rolników.

– Reprezentuję instytucję, która będzie egzekwować ustawę o ozna-

kowaniu produktów – mówiła Dorota Balińska-Hajduk, dyrektor Biura Kontroli Jakości Handlowej w Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. – Zgodnie z ustawą, na oznaczeniach produktów pochodzących od zwierząt, np. na serze, będzie mógł znaleźć się napis, „wyprodukowano bez stosowania GMO”. W tej chwili pozostaje nam tylko sprawdzanie respektowania zapisów ustawy. Niestety, mamy dwa dozwolone znaki, innych znaków, co jest zapisane w ustawie, być nie może – dodała.

Dyrektor Balińska-Hajduk podkreśliła, że oznakowanie jest dobrowolne, ale i tak trzeba spełniać wszystkie wymagania. Krowy powinny być przez 12 miesięcy karmione paszą bez GMO przed pozyskaniem mleka, aby na opakowaniu napisać, że nie zawiera organizmów zmodyfikowanych genetycznie.

Ryszard Masalski wyraził obawę, że stosowanie zapisów ustawy może doprowadzić do sytuacji, że niektórym przetwórcom będzie

można postawić zarzut fałszowania żywności poprzez oznaczenia na opakowaniu. Cytował także ekspertyzy, z których wynika, że w mleku krów karmionych paszami zawierającymi GMO nie ma tych składników, ponieważ nie przenikają one z paszy do mleka: »Wyniki badań naukowych potwierdzają, że modyfikacje genetyczne składników paszowych nie przenikają do żywionych nimi organizmów zwierząt, dlatego żywność uzyskana od zwierząt lub pochodząca ze zwierząt nie jest GMO i nie zawiera GMO. Konsekwentnie zgodnie z przepisami projektowanej ustawy w przypadku żywności pochodzenia zwierzęcego wykluczone jest stosowanie sformułowania „Bez GMO”« – brzmiała ekspertyza przygotowywana na potrzeby ustawy dotyczącej znakowania produktów spożywczych.

– Chcieliśmy wprowadzenia bardzo prostej sprawy. Wprowadzenia oznaczenia, że zwykłe mleko również nie zawiera GMO – dodał Ryszard

## KRAJOWY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH

Masalski. – Nie chcemy wprowadzać konsumentów w błąd, bo konsumenci nie są dobrze wyedukowani. Wprowadzając takie oznakowania narobiemy więcej szkody niż korzyści.

Dyrektor Balińska-Hajduk mówiła, że dopóki nie było ustawy, wszystkie IJHARS dobrowolnie oznakowania sprawdzała pod kątem wprowadzenia w błąd. Także przepisy unijne zabraniają wprowadzania w błąd. Po to uchwalono tę ustawę, aby edukować konsumentów. Jak tłumaczyła, w przypadku produktów pochodzenia zwierzęcego „jak wół” stoi napisane, że stosować można tylko dwa wymienione już oznaczenia.

– Rozumiem ten problem, ale też chcę powiedzieć, że to oznaczenia dobrowolne – dodała Balińska-Hajduk. Odnosząc się do uwag mleczarzy dotyczących trudności z odseparowaniem mleka bez GMO od reszty, zauważyła, że swoją karierę zawodową zaczynała od mleczarni i sądzi, że aż tak wiele w przyjęciu surowca się nie zmieniło.

– Mam nadzieję, że jeśli ktoś wytwarza produkty oznaczone „Bez GMO” to taki surowiec trafia do osobnych tankosilosów – powiedział Ryszard Masalski i jeszcze raz podkreślił, że nie chodzi o znakowanie produktów, lecz o zamieszczanie na opakowaniach tylko informacji edukacyjnej, która nie dotyczy konkretnego produktu i brzmi: „Każde mleko nie zawiera GMO”, co, jak zaznaczył, jest oczywistą oczywistością. Masalski cytował także aktualne przepisy: informacje nie mogą wprowadzać konsumenta w błąd co do właściwości środka spożywczego, a w szczególności co do jego charakteru, tożsamości, składu, trwałości, miejsca pochodze-

nia, metod wytwarzania lub produkcji, czy też przypisywanie środkowi spożywczemu działania lub właściwości, których on nie posiada lub sugerowanie, że środek spożywczy ma szczególne właściwości, gdy w rzeczywistości wszystkie podobne środki spożywcze mają takie same.

– My nie mówimy o sposobie żywienia zwierząt. Czy kefir wyprodukowany z mleka krowy, która była karmiona GMO jest inny niż ten z mleka krowy bez GMO? – pytał Ryszard Masalski. – Uważam, że wprowadzanie znakowania to droga do zdobycia lepszej pozycji na półce. Czy uczciwa? Sądzę, że państwu również zależy na tym, aby bardzo rzetelnie informować konsumentów.

Jeden z mleczarzy stwierdził nawet, że trzeba zacząć stosować oznakowania „Każde mleko nie zawiera GMO” i niech sąd rozstrzygnie czy to prawda, czy nie.

Waldemar Broś, prezes KZSM, stwierdził, że IJHARS jest bardzo ważnym partnerem dla środowiska mleczarskiego. Związek już na etapie początkowym prac nad ustawą zwracał uwagę, że takie zapisy nie doprowadzą nas do niczego.

– Nakręcimy jedynie komuś biznes. Już dzisiaj słyszymy, że ktoś chce certyfikować produkty, choć nie ma to żadnego sensu. Zgoda na stosowanie napisu edukacyjnego dałaby nam wielką kampanię edukacyjną – mówił Waldemar Broś. – Ten biznes podniesie tylko koszty, które będą musieli zapłacić przede wszystkim rolnicy. Ich koszty wzrosną o około 10%. Następne w kolejce będą mleczarnie, które rozgrywać będą sieci handlowe domagając się produktów bez GMO.

Waldemar Broś dodał także, że wiedza przeciętnego konsumenta nt. GMO jest niewielka. Na dodatek, antyrolnicza propaganda wmawia konsumentom, że krowy są gwałcone, odbiera im się cielęta, że zwierzęta utrzymywane są w złych warunkach. To wszystko może sprawić, że ludzie zaczną odwracać się od mleka.

– Przecież taka kampania, że mleko nie zawiera GMO byłaby dla mleczarstwa bardzo dobra. Że nie ma co się bać mleka i produktów mleczarskich – zachęcał prezes Broś.

W odpowiedzi dyrektor cytowała zapisy ustawy, które wykluczają inne oznaczenia odnoszące się do GMO.

– Jeśli weźmiemy ustawę, o której dyskutujemy, to w artykule 5, ust. 8 wyraźnie napisane jest: „Zakazuje się stosowania w odniesieniu do żywności i paszy, które nie spełniają warunków oznakowania jako wolne od GMO, oznakowania odnoszącego się do braku GMO”. Drugi podpunkt mówi, że: „które spełniają warunki oznakowania jako wolne od GMO”, (stosowania) oznakowania odnoszącego się do braku GMO innego niż określone w ustawie. Jest wprost napisane, że innych znaków być nie może – czytała dyr. Balińska-Hajduk. Dodała jednocześnie, że kampanię pod hasłem „Każde mleko nie zawiera GMO” jak najbardziej można prowadzić, ale nie można takiego hasła stosować na opakowaniach.

– Czy nie jest prawdą, że mleko krowie jest wolne od GMO? Czy nie wprowadzamy konsumentów w błąd? – dopytywał niezmordowany w walce o prawdziwe oznaczenia Ryszard Masalski.

Krzysztof Jankowski, prezes ŁSM Jogo w Łodzi dodał, że świadomość

konsumentów co do GMO jest niewielka i kampania edukacyjna bardzo by się przydała zarówno obywatelom naszego kraju, jak i przetwórcom mleka.

– Ludzie nie wiedzą czym jest GMO – mówił Jankowski.

– Nie ma prostej definicji organizmów zmodyfikowanych genetycznie – odpowiedziała dyr. Balińska-Hajduk. – Ludzie po prostu boją się GMO. Z tego powodu w handlu bardzo dużo jest produktów bez GMO.

Tadeusz Proczek, prezes OSM Grodzisk Mazowiecki pytał, jak problem oznakowania GMO uregulowany jest w innych krajach Unii Europejskiej.

Dyrektor Balińska-Hajduk stwierdziła, że nie jest to uregulowane we wszystkich krajach. Regulacje podobne do polskich obowiązują m.in. w Holandii i Niemczech. Tadeusz Proczek z OSM Grodzisk Mazowiecki, zaprezentował oznakowanie obowiązujące w Niemczech, które brzmi: „Bez inżynierii genetycznej” (Ohne Gentechnik).

Jak tłumaczył prezes Proczek, oznakowanie GMO wiąże się z prowadzeniem badań i wysokimi kosztami, a nie daje pewności, że w razie kontroli nie będzie problemów. Jego zdaniem, bez tych oznaczeń mleczarnie będą tracić, bo jeśli pojawi się niemiecki produkt z napisem „Bez inżynierii genetycznej”, to polskie produkty będą na gorszej pozycji.

Dorota Balińska-Hajduk potwierdziła, że na naszych półkach mogą się pojawić niemieckie produkty z niemieckimi oznakowaniami. Żeby się do tego odnieść, trzeba jednak przeanalizować system oznakowania w Niemczech i w innych krajach.

Krzysztof Wróblewski  
Paweł Kuroczycki



## Z prenumeratą dostajesz:

- ▶ wiedzę niezbędną w produkcji mleka i prowadzeniu gospodarstwa,
- ▶ porady prawne z zakresu rolnictwa i spraw spadkowych,
- ▶ przykłady rozwiązań, jakie wprowadziły inne gospodarstwa,
- ▶ rabaty na paliwa na stacjach Orlen, zniżki na kursy techniczne

Zamów prenumeratę  61 886 29 70